

Nie otaczam siebie wrogami
Ale nigdy nie potrafiłem żyć z każdym w zgodzie
Kłody pod nogi rzucane?
Zawsze jakoś byłem ponad tym – stoję na przeszkodzie
Płynę na kodzie – God mode on, typie nadchodzę
Płynę jak bodziec bo żyje na głodzie ich, ćpaj to flow
Nie lubię rapgry, ale chciał nie chciał to jest tak
że wkrótce ją przejdę
Etap po etapie bez kodów, oprócz trybu Boga
A przechodzę obecnie ludzkie pojęcie
Już wiem co będzie, tą chujnię odpędzę
I trupem równo se pościelę po paru
Luźne podejście, po chuj ten ziom stres mieć
Jak można buldożerem sobie pomału
Cegłę na gaz i jebem na to
Nie patrzę na drogę, nie patrzę na drogę
Nie patrzę na kosztą i konsekwencje
Na pohybel sępom przekażę wam ogień
Czujesz R.A.P jak wchodzę, to jest ten napęd na co dzień
Nawet jak znowu przegapię szans trochę
I sam się kurwa na tym złapię za moment, złapię za moment
To się nie łapie za głowę, chociaż zaczyna odlatywać mi z barków
Zakładam kaptur, może ją przytrzymam nim
Kurwa nie sądzę – mam high w chuj
Na wszystko wokoło sram już jest nieźle
Tak jak wcześniej pokazuje fuck'a państwu
Nienawidzę tego świata
Chyba że po dragach gdy stoję na krańcu

Nie patrzę na ten rap, nie licz że coś Ci przekażę na wersach
Wbrew Radom, jak KęKę
Z zasady chyba lub po prostu nie radzę tak z serca
Czy to jest poprawne
Być uosobionym mózgow drenażem na ten świat?
Nic nie jest już tym co było
Gdy myślenia ustrój zmienia się jak dzień jak ja..
Nie próbuję ułożyć nic oprócz tekstów
Z nieładem znam się tak
Że obracam się wciąż wokół tego nic w chuj
Jakbym był planetą, patrz włącz na Vestax
Punche jak zawsze się lepią
I jak nigdy wcześniej mam twarze na pięściach
Ziemia nie uniesie takiego kołesia
Najwyżej fiuta może kładę na ten świat
Wyluzywowanie naturą z natury te chwile nam dają wdech, łap
Wszystkiego za mało dopóki nie rzygasz
Trzeba ziom z haju tak czerpać
Dżoje, jak inhaladrony latają tak często
że już się to samo nam skręca
Ciężko się jedzie tutaj zgodnie z prawem
Ziom samo nam skręca
Ale tu zimno, tak bardzo fresh, a ja i tak się za wiele lenię
Uparty jak osioł bo ziom nie dopuszcza
że to na cokolwiek innego zamienię
Za bardzo do przodu jestem
Zabraknie mnie w tyle i nie miałbym wtedy gdzie cie mieć
Chcesz mieć tę głębokość wersów i w powietrzu nurkujesz

A łeb i tak miażdży ciśnienie
Nie mam alibi w tej chwili i w ogóle
W sumie na to co się stanie za chwilę
Nie wiem co to limit, już jest i granica
Ja nie stanę na linii, staje na linie
Ich banalne gówno wkrótce
Chociaż w sumie to już ssie i leci na łeb, na szyję
Nie jedziemy jednym wózkiem na bank
Weź sobie bachory w aucie ziom nalep na szybie